



ŚLIMAK

„Naleśnikożłop”

Pamiętam, kiedy wyszła pierwsza płyta Acidów z coverami – *Fishdick*. Ależ mieliśmy radochę ze słuchania coverów Motorhead, Kiss, Black Sabbath („łął, on tam zaklął!”) czy Slade. Swego czasu ten ostatni w utworze *Runaway* odpaliliśmy jakimś cudem na pewnej nadmorskiej „sztachotece” wzbudzając lekką konsternację u młodzieży ubranej na sportowo-galowo.



Na drugą odsłonę coverów w wykonaniu Acid przyszło nam czekać ponad 15 lat. Także i teraz panowie mimo usypującego się piasku w klepsydrze wykazali się tak bardzo potrzebnym obecnie zdrowym pierdolcem. Gene Simmons z Kiss, który szykował kiedyś składankę *Kiss My Ass* odrzucił takich tuzów, jak Megadeth, Skid Row czy Helloween z racji zbyt podobnych wersji do oryginału. Acidom coś takiego by nie groziło. Mając płytę w ręku trudno spodziewać się, że wykonanie, jakie mamy w pamięci będzie pokrywać się z tym, co zaraz odpalimy z krążka. Acid w dobrej formie i dobrych humorach ruszyli w trasę. Co ma do powiedzenia na temat płyty, trasy i najbliższych planów Acid i Flapjacka niezwykle sympatyczny szalenciec z za bębnow? Zobaczcie sami.

■ Jak mija trasa promująca?

Przyjęcie jest wręcz fantastyczne, frekwencja w osiemdziesięciu procentach klubów, gdzie gramy jest większa niż na poprzedniej trasie. No, może poza Warszawą i Poznaniem, gdzie i tak to dobrze wyglądało, jednak było trochę mniej osób niż w zeszłym roku, ale to wynika chyba z tego, że graliśmy tam takie koncerty przedbiegowe z tym materiałem. W Warszawie w Hard Rock Cafe, a w Poznaniu pod stadionem miejskim.

■ W Warszawie – obserwowałem z góry – Stodoła była mocno zapakowana, nie było widać luzów.

No, ale jak zagraliśmy w Hard Rocku dla czterystu osób to z połowę tego nie było później w Stodole. Jak sam widzisz, niewidoczne to było.

■ W Hard Rocku, jak to wiele osób mówiło, właściwy zespół we właściwym miejscu... Ciasno było.

Oj tak, zdecydowanie.

■ Krótko i treściwie – dlaczego powstał *Fishdick II*?

Na to pytanie odpowiadam ostatnio bardzo często (*śmiech*).

■ Domyślałem się...

Do *Fishdicka II* mieliśmy podchodzić jeszcze z Olkiem zaraz, jak przyszedł do zespołu z takim właśnie zamiarem. Tylko, że odnośnie Jankiela zrobiliśmy to teraz, ponieważ najlepiej sprawdzić nowego członka zespołu w warunkach bojo-studyjnych, ale jednocześnie nie do końca odpowiedzialnego za komponowanie. Rozumiesz? Wtedy z Olkiem to jakoś rozeszło się po kościach i pierwszą, a zarazem niestety jedyną płytą z nim było *Verses of Steel*. No, a to, że Jankiel sprawdził się koncertowo wcześniej, stwierdziliśmy, że trzeba go sprawdzić w warunkach studyjnych. Zdecydowaliśmy więc, że będzie to właśnie *Fishdick II*, tym bardziej że dodatkowo od jakiegoś czasu ludzie nakłaniali nas na drugą część.

■ Nie obawialiście się komentarzy, że „Acid nie ma już nic do powiedzenia, więc grają covery...”

No jejkę, słuchaj, jeżeli chodzi o nagrywanie coverów to akurat znani jesteśmy z tego. Wcześniej niemal na każdej płycie coś było plus właśnie pierwszy *Fishdick*.

■ Ale wiesz, jak ludzie w Polsce często reagują... Oby się przyczepić...

Wiesz, na koncercie też często graliśmy sobie jakieś cudze rzeczy, których później nie nagrywaliśmy. Dlatego nie przejmuję się takimi komentarzami. Prawdziwy fan Acid, znający etymologię tego zespołu niczemu się nie dziwi, dziwią się raczej tylko ci fani, którzy lubią płyty mocne np. *Infemal Connection* itd. Fani lubiący płyty bardziej rock and rollowe, jak *State of Mind* czy *Dirty Money* są bardzo zadowoleni.

■ Jak wyglądał dobór kawałków?

Nie chcieliśmy robić tylko i wyłącznie rockowych numerów, jak to było przy uprzedniej płycie. Chcieliśmy wziąć na warsztat oczywiście klasyki, ale nie tylko same rockowe. Założenie było początkowo takie, że szybkie kawałki robimy spokojnie, a spokojne na czadowo. Nie udało się to do końca, żeby było właśnie tak na odwrót. Nie we wszystkich utworach dało się tak zrobić, bo wychodziło często śmiesznie i stwierdziliśmy, że nie ma sensu pchać to tak na siłę... Ale część tych utworów tak zrobiliśmy.

■ Np. Slayer czy te jaja w *Nothing...* Ale co cię napadło, by zaśpiewać po francusku?

Na pierwszym *Fishdicku* też wrzeszczę po francusku wierszyk dla dzieci o kurce, więc jest jakaś konsekwencja (*śmiech*). Oczywiście, to nie było powodem, że i tutaj musiało coś się znaleźć. Wracając z jednego z koncertów w nocy natrafiliśmy na audycję radiową, która była o francuskich wykonawcach i leciał akurat Joe Dassin. A miałem ponagrywane jakieś stare kasety, gdzie był właśnie Joe Dassin. W dawnych czasach ojciec, będąc w Iraku, przywiózł kasety, przypomniało mi się to i powiedziałem „O, ten numer zaśpiewam”.

■ Kiedy śpiewasz, Titus jest za bębnami. Wcześniej, jak śpiewałeś *Visitora* miałeś wręcz pewien – nazwijmy to – układ choreograficzny.

Teraz trzymam gitarę, więc nie mogę sobie pozwolić na takie fiki miki (*śmiech*). Dodatkowo gram jeszcze na gitarze Olka, ale na płycie partie bębnow nagrywał Jarek Kozłowski z Biff, Mitch & Mitch.

■ A Slayer? Czyj to pomysł?

No, nieskromnie mówiąc mój i Jankiela.

■ Wiesz, niektórzy strasznie poważnie traktują legendarne utwory i taka przeróbka nie mieści się im w głowie...

Jankiel mówił, że jak był na Slayerze i leciał *Season* to ktoś powiedział z patosem – „To jest hymn metalu”. Pomysł był na początku taki, by to zrobić akustycznie, ale jak to zrobiliśmy, wyszła straszna nuda i smutek, więc doszliśmy do wniosku, że to nie ma sensu. Poszliśmy po całości – a przecież nie gramy country – i zaprosiliśmy muzyków country do tego numeru. Za wyjątkiem tego początku, który jest zagrany

podobnie, jak w oryginale, to ta country'owa partia grana jest tylko przeze mnie i Jankiela, a reszta, czyli skrzypce i gitara to muzycy country.

■ Czuwałeś nad brzmieniem płyty. Jak wyglądało nagłośnienie garów?

Rozstawiłem, nagłośliłem i jak zwykle było dobrze, bo takie jest pomieszczenie Perły i nie było co się nawet bawić w jakieś specjalne szukanie brzmienia. Tego się właśnie trzymam, bo mi się tak podoba. Przy miksie i tak wychodzą drobne niuanse, aczkolwiek chciałem użyć więcej ambientu z pomieszczenia niż na poprzedniej płycie. Akurat ta płyta i utwory – bo nie ma arcydzieł utworów – pozwalała na taką przestrzeń. Chciałem też uzyskać bardziej old schoolowe brzmienie niż takie typowo metalowe.

■ Są różnice w brzmieniach poszczególnych numerów. Przestrajałeś werbel?

Tak, tak, tak, do każdego numeru przestrajałem sobie werbel, do country zmieniłem strój tomów, żeby nie były olbrzymie, tylko jazzowo-countrowe, bardziej pykające, śmieszniejsze. Do Joe Dassin były używane stare bębny Slingerlanda.

■ Oprócz tego zestawu nagrałeś całą płytę na swoim Gretschu.

Oczywiście.

■ Słyszałem jednak, że masz mieć nowego Gretscha. Pochwal się...

Tak, niedługo ma mi przyjść nowy zestaw Gretscha. Na początku przyszłego roku powinien się u mnie pojawić, będzie to ten sam model, który posiadam w tej chwili tylko, że innego koloru.

■ Używałeś kilku werbli...?

Wiesz... Czekać... Muszę się chwilę zastanowić, bo zaraz bo wyjściu z Acidów nagrywałem Flapjacka i muszę się zorientować, który werbel był przy której sesji... (*śmiech*). Główny werbel na Acidach to był stary Pearl Sensitone, metalowy, który był używany zawsze... ale... chyyyba do No Mistake używałem drewnianego werbla. Nie jestem pewny. We Flapjacku używałem mosiężnego Gretscha, a do jednego z utworów użyłem drewnianego Premiera. To na sto procent.

■ Metronom?

Metron był grany oczywiście. Powiem ci, że w niektórych utworach nie było nawet czasu stosować zmian temp. Utwory robiłem niemal na bieżąco, uczyłem się aranży w studio z oryginałów i stwierdziliśmy, że wybierzemy jakieś tempo pośrednie i będzie dobrze. Niektóre zostały w tym samym, co mi troszeczkę przeszkadza na tej płycie. Przy poprzedniej płycie byłem przygotowany na ustawione metronomy i wiedziałem, które momenty mają przyspieszać, a które zwalniać. Tutaj nie było na to zwyczajnie czasu.

■ Zaraz, robiłeś utwory w studio?

Znaczy się tak mniej więcej połowę, szkielety miałem zrobione w sali prób, ale było kilka takich utworów, gdzie aranży musiałem uczyć się bardzo dokładnie, gdzie co jest. Pewne rzeczy musiały być



tak samo zagrane, natomiast inne musiałem ubarwić swoim stylem, żeby to się czymś różniło, żeby to nie było nudnym odgrywaniem oryginału po całości. Dlatego np. w *Bad Reputation* dwa pierwsze przejścia starałem się skopiować, potem następne zrobiłem w stylu oryginału, ale już mojego pomysłu, a ostatnie w ogóle w moim stylu – po mojemu. Chciałem pododawać parę rzeczy, ale te charakterne momenty zostały.

■ **Kombinowałeś coś z ustawieniami mikrofonów?**

Nie, nie. Przy tomach nie ruszam i nie zmieniam, bo jak wspominałem zadowolony jestem z tego, co jest. Po raz kolejny się to sprawdziło, więc lepiej nic nie ruszać i nie grzebać. Wykorzystałem trzy mikrofony do werbla – dwa na górę, i jeden na spód. Dwa mikrofony na stopę – to też konieczność, dwa ambiny, dwa overheady, do tego hi-hat i ride nagrywany osobno.

■ **Przygotowanie którego numeru sprawiło ci najwięcej problemów?**

Środek *Bad Reputation*, żeby skumać, co ten bębniarz mniej więcej tam zagrał. To kopiowanie właśnie. Wydaje mi się, że wyszło to bardziej kwadratowo niż u niego, ale, ale... co tam (*śmiech*).

■ **Co dalej z Acid?**

Teraz jesteśmy zajęci tylko promocją tej trasy i płyty. Także równocześnie miksując Acidów nagrywałem bębny do nowego Flapjacka. Dlatego przyszły rok jest zarezerwowany bardziej dla Flapjacka. Tytus chce wydać nowy materiał z Tommy Gunem, Popcorn też ma jakiś swój projekt, myślę więc, że w przyszłym roku Acid będzie koncertował, ale do studia na pewno nie wejdzie i nie wiadomo, czy w ogóle liźniemy jakieś utwory. A wracając do Flapjacka to bębny, gitary i bass są nagrane, czekamy tylko na to, co zaproponuje Guzik i prawdopodobnie koło stycznia będzie nagrywał wokale. Dlatego myślę, że najpóźniej na późną wiosnę/wczesne lato płyta powinna się ukazać.

■ **Trasa będzie?**

Tak myślimy. Tutaj kwestia wydawnicza jest problemem, bo Mystic nie zdecydował się na jej przejście, więc menadżer stwierdził, że wydamy ją prawdopodobnie sami. Mystic ma wziąć dystrybucję.

■ **Jak wygląda obecnie ekipa Flapjacka?**

Ja, Guzik i Maciej. Do tego na basie gra Michał z None, a na gitarze niejaki Jankiel z zespołu Acid Drinkers, czyli wszystko się składa, bo drugim skrzydłowym jest zawsze wioślarz z Acid.

■ **Wcześniej był Lica, później Olek...**

Dokładnie. Wychodzi na to, że płytę robimy już 13 lat (*śmiech*). Co ciekawe, 80 procent materiału, jakie ukazało się na *Verses of Steel* było materiałem, który był robiony pod kątem Flapjacka. Firma wydawnicza nie była zainteresowana tymi utworami, jakie usłyszała w wersji Flapjackowej. Stwierdziliśmy więc z Olkiem, że zrobimy totalnie inną muzykę, olewamy to, idziemy w inną stronę,

a przy okazji czadowe numery z tej sesji weźmiemy do Acidów. Notabene te same numery w wykonaniu Acid bardzo się tej samej firmie spodobały. Ale zostawmy to (*śmiech*). Poszliśmy z Olkiem w inną stronę, ale jak wiadomo sytuacja się zmieniła, bo Olka zabrakło, dlatego projekt zawiesiliśmy nieco w próżni. Graliśmy dwie trasy z Acidami, już z Jankielem i doszliśmy do wniosku, że nie możemy tego tak zostawić. Mamy połowę materiałów jeszcze z Olkiem, mamy jego gitary na demówkach, mamy dostęp do ścieżki wokalne, którą ponagrywał, kurczę, przecież możemy już połowę płyty wykorzystać i spokojnie wydać. Doróbmy więc muzykę dalej w tym kierunku. Tak też zrobiliśmy. Z Jankielem i Jahnem zaczęliśmy dalej tworzyć materiał. Jak się okazało to, co zaczęliśmy robić z Olkiem jest kompatybilne z tym, co robiliśmy dalej. Zostały tylko te dwa czy cztery utwory z tego rzutu Acidowego, że tak powiem, zostały niewykorzystane, ale stwierdziliśmy, że skoro robiliśmy je razem z Olkiem to musimy je wykorzystać. Może to nie jest za bardzo spójne z koncepcją płyty, ale na tym nam za bardzo nie zależy. Chcemy, by było to takim podsumowaniem i miało emocjonalny wyraz.

■ **Też będziesz produkował?**

Tak, razem z Jackiem Miłaszewskim.

■ **Czyli twoją rękę po płycie Acid usłyszymy zaraz też na Flapjacku.**

Z Michałem ustawiliśmy brzmienie gitar i jest zupełnie inne niż na ostatnich Acidach. Te same bębny, ten sam bębniarz, stwierdziliśmy więc, że gitary muszą się totalnie różnić, ale jak mają się diametralnie różnić gitary metalowe od innych metalowych gitar. Trzeba więc zmienić instrument, oczywiście gitarzysta też ma wpływ na brzmienie, ale przy takich przesterach nie jest to tak widoczne, dlatego wszystko trzeba zmienić, sprzęt, efekty, piece. I w ten sposób uderzyliśmy.

■ **Ćwiczysz teraz na bębnach czy raczej trzymasz formę?**

Jak to przed każdą płytą ćwiczę sobie nowe rzeczy, które chciałbym zagrać. Nawet, gdy są to rzeczy bardzo proste, staram się, żeby były charakterystyczne... Staram się, by zagrywka była specyficzna i nie do końca musi to być Bobby Jarzombek (*śmiech*). Wystarczy, żeby to był Chad Smith (*mega śmiech*). Ale właśnie o to mi chodziło. Przed każdą płytą ćwiczę więcej i wymyślam pewne rzeczy, a potem to już niestety tylko trzymanie formy. Jak wiesz, człowiek, gdy pracuje w studio i zajmuje się innymi rzeczami to nie jest w stanie... Mając rodzinę, dwie płyty na głowie, miksowanie, granie na bębnach... Jeszcze czasami trzeba coś zjeść!

■ **A tak na koniec, powiedz mi jeszcze jako bezpośrednio zainteresowany, co sądzisz o zakazie palenia w lokalach?**

Uważam, że to bardzo dobry pomysł. Ponieważ palacze mogą się bardzo dobrze dotleniać wychodząc na dwór (*śmiech*).